Nr. 240. Kraków, czwartek 29 listopada 1900. Rocznik IX

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 28 listopada.

Socyaliści w parlamentach europejskich.

We wszystkich krajach europejskich, prócz Austryi i Anglii, otworzyły się już podwoje parlamentarne. Przed sądem reprezentantów narodu stanęła cała polityka ostatniej doby, wypełniona szczękiem oręża i jękiem mordowanych, przewinął się Wschód daleki — Chiny i wzorem Hunnów dokonywana rozprawa, gdzie „cywilizatorowie“ większymi są barbarzyńcami od tych, których tem mianem piętnują.

Głos oburzenia rozlegał się prawie wyłącznie z ław socyalistycznych. We Francyi tow. Sembat, poseł socyalistyczny z Paryża, nie szczędził słów nagany polityce zewnętrznej rządu. W Niemczech tow. Bebel dosadnie ją napiętnował. Trochę oklasków i potakiwań na lewicy, a potem — niech się stanie wola rządu: to głos burżuazyjnej większości. Rząd ma do dyspozycyi miskę soczewicy, na widok której milkną głosy niezadowolenia, a usta ociekają śliną.

Niewiadomo, komu się ona dostanie, więc wszyscy się płaszczą i siedzą pokornie. Cały hałas, podniesiony przez liberalniejsze skrzydło prasy burżuazyjnej był tylko manewrem, mającym pokazać rządowi, jak ci panowie przażyćby go mogli. Tem cenniejszą zatem powinna być ich rezerwa, ich lojalne zachowanie się. Hrabia Bülow wiedział, z kim ma do czynienia i przepłynął szczęśliwie. Dla schlebienia miłości własnej p. P. T. posłów oświadczył, iż rząd postąpił niezupełnie poprawnie, gotując wyprawę do Chin bez uzyskania kredytów. To się nigdy nie powtórzy, zaręczał z udaną naiwnością dziecięcia, widzącego nachmurzoną twarz mamusi, a okrucieństwa niemieckie — to fałsz, ukuty przez wrogów, celem zohydzenia tylko Niemiec.

Parlament się uspakaja i uchwala żądane miliony. A potem „panama“ w ministerstwie spraw wewnętrznych: 12.000 marek, wyłudzonych od fabrykantów. Judaszowe srebrniki, które posłużyć miały do kucia praw wyjątkowych przeciw robotnikom. I znów był huk wielki w prasie liberalnej, a gdy przyszło do rozprawy, zabrzmiała surowa krytyka jedynie — z ław socyalistycznych. Tow. Auer i tow. Schoenlank w wyrazach ostrych, jak nóż sekcyjny, odsłonili zgniliznę, ukrytą w biurze ministeryalnem. Hr. Bülow uprzejmie przyznał, iż postępowanie urzędników było niewłaściwe, ale to pierwszy i ostatni wypadek... a potem kilkoma wyperfumowanymi frazesami przyprószył całą sprawę, kilkoma dowcipami ją zbagatelizował, a opozycya burżuazyjna, która tylko

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

50) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Ale już w tydzień później zmieniło się usposobienie ludności wobec Marsyjczyków. Na ulicach, które niedawno rozbrzmiewały okrzykami na cześć przybyszów z Marsa, tłoczyły się obecnie wzburzone tłumy przed gmachem poselstwa marsowego i przybierały groźną postawę. Sklepy z artykułami marsowymi musiano szybko pozamykać, aby nie doprowadzić do ekscesów. Wszyscy Marsyjczycy schronili się do swoich balonów, które były przygotowane do odjazdu.

Niemniejsze wzburzenie panowało jednak na Marsie. Przybyły mianowicie wieści o okropnych rzeziach między ludźmi. Po rozbrojeniu i ubezwładnieniu Anglii powstały w Turcyi i w Małej Azyi zaburzenia, skierowane przeciw Ormianom. Przyszło do strasznego rozlewu krwi. W Konstantynopolu zdemolowano gmachy poselstw europejskich i pomordowano mnóstwo Europejczyków.

Zemsta za tę rzeź była również okropną. Mocarstwa wysłały okręty wojenne, które rozpoczęły bombardowanie i zamieniły pół Konstantynopola w gruzy. Nadto zniszczono wszystkie miasta nadbrzeżne w Turcyi i postanowiono proklamować rozbiór Turcyi. Między poszczególnemi państwami wybuchły jednak spory o podział łupów i krajów. Doszło do takiego naprężenia, że wojna ogólno-europejska stała się nieuniknioną.

Wiadomości te wywarły na Marsie ogromne oburzenie. Parlament centralny uchwalił jednogłośnie wezwać rząd, aby poczynił wszystkie kroki, celem usunięcia dalszej rzezi i zaprowadzenia stanu pokojowego. Uchwała w tej sprawie brzmiała:

„Wobec tego, że ludzie nie są zdolni sami między sobą utrzymać pokój i pracować nad rozwojem kultury, widzi się rząd marsowy zmuszonym ogłosić niniejszem protektorat nad całą ziemią i nie dopuścić do żadnej politycznej akcyi mocarstw bez poprzedniego pozwolenia. Prezydent państwa podbiegunowego otrzymuje upoważnienie do użycia wszystkich środków, koniecznych do wprowadzenia w życie na razie w Europie niniejszej uchwały“.

Uchwałę tę zakomunikował Ill rządom europejskim i dodał od siebie następujące obwieszczenie:

„Wszystkie rządy i narody pozostaną na razie w swym dotychczasowym stanie i będą mogły w sprawach wewnętrznych stanowić o sobie swobodnie.

udawała srogich Katonów, zadowoliła się nawpół żartobliwem uderzeniem się rządu w piersi, nie chciała być zbyt purytańską, wobec zlekka zblazowanego sceptycyzmu hrabiego kanclerza i kiwnęła mu potakująco głową.

Przenieśmy się do Włoch. Tam nędza rozpaczliwa wśród ludu, u góry korupcya bez granic. W Sycylii „Mafia“, w południowych Włoszech „Camorra“ — związki zbrodnicze, przed którymi drżą i władze. „Camorra“ neapolitańska, której praktyki sąd w sprawie Casale'a wyświetlił, kupczy dostojeństwami, trzyma w swem ręku wszystkie wysokie stanowiska, na przeciwników ma ostrze stali.

Wszyscy schylają przed nią głowę, ministrowie otaczają ją swą protekcyą, przymrużają oczy na jej gwałty; za to przy wyborach ona popierać będzie całą swą potęgą kandydatów rządowych: ręka rękę myje... Wszyscy, nawet pokrzywdzeni, milczą z przestrachu. Tylko skromne pisemko socyalistyczne „Propaganda“ ośmiela się wystąpić przeciw wszechpotężnej klice zbrodniarzy — zastraszyć się nie da.

Nędza, straszna nędza, środki zaradcze przeciw nędzy — ten wyraz, odmieniany we wszystkich przypadkach, nie schodził ze szpalt pism włoskich. Podawano różne recepty — różne syropki niewinne. Socyaliści postawili projekt radykalny: uwolnić od ciężarów produkty spożywcze. A czem zapełnić lukę, powstałą w skrzyniach skarbowych, w których puste dno swą nagością urąga? — Skasować cztery dywizye z istniejących 12: to zmniejszenie armii da 100 milionów oszczędności! Niech Włochy nie pną się do wielkiej polityki, lecz koją rany wewnętrzne. — To wniosek niepatryotyczny tak osłabiać mocarstwowe stanowisko kraju!

„Mocarstwo“ — to, doprawdy, ironia w zastosowaniu do państwa, którego większa część ludności doprowadzoną została niemal do żebraczego kija.... Wniosek, naturalnie, upada.

Dnia 3 przyszłego miesiąca powołany zostanie do życia parlament angielski. Głównym tematem rozpraw będzie, naturalnie, wojna transwalska, tysiące milionów, wyrzuconych na daleką wyprawę, na dokonanie krzyczącego gwałtu na życiu spokojnego ludu, strumienie krwi, rumieniące ziemię i łuny pożarów, rumieniących niebo.

A kto rządowi wytknie przed oczy całą nikczemność tej walki i barbarzyństwo, z jaką jest prowadzoną? Znów socyaliści i garstka radykałów. Nie ulękną się piętna zdrajców, którem Chamberlain terroryzuje przeciwników swej zbójeckiej polityki...

Szowinizm i brat jego po krwi militaryzm szerzą zdziczenie w społeczeństwie europejskiem. To wytwory kapitalizmu, żądnego władzy od krańca świata do krańca! A jest jeszcze wytwór trzeci — klerykalizm, służka reakcyi, który swą czarną szarfą zdusić chce głos ludu, domagającego się swych praw, swobody więcej i więcej powietrza. — Wolność, równość i braterstwo, dawne hasła rewolucyjne, wyparte zostały przez te trzy potęgi z klas średnich i znalazły przytułek tylko w sercach mas ludowych. Trzeba rychłego zwycięstwa ludu, bo historya potoczy się szlakiem, wydeptanym kopytami dzikich Hunnów!

Natomiast wszystkie międzynarodowe manifestacye i układy potrzebują do swej prawomocności pozwolenia stanów marsowych. Wszelkie zbrojenia się wojenne są od tej chwili zakazane. Dotychczasowe nakazy mobilizacyjne są nieważne. Stan pokojowy każdej armii ma być zmniejszony do czwartej części. Dozór nad arsenałami powierzony będzie jednemu z moich urzędników.

Zapraszam również wszystkie rządy na światową konferencyę pokojową, która się odbędzie 30 maja pod mojem przewodnictwem na biegunie północnym.

Dan na biegunie północnym ziemi 30 maja. *Ill.*“

Ogłoszenie tych edyktów wywołało we wszystkich miastach europejskich burzliwe demonstracye przeciw Marsyjczykom. Wszystkie mocarstwa zaprotestowały krótko i energicznie przeciw edyktom. Marsyjczycy opuścili stolice europejskie i odjechali na północ, wśród krzyków i odgrażań się ludności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Organizacya strejku.

Dalsze prowadzenie strejku.

Głosowanie nad dalszem trwaniem strejku musi odbywać się najmniej raz w tygodniu. Praca zostaje podjętą na nowo, skoro tylko większość nie oświadczy się w sposób ustawą przepisany za dalszym strejkiem; w takim razie wszyscy robotnicy obowiązani są rozpocząć pracę.

Izby robotnicze.

W razie wybuchnięcia strejku, mają powołane do tego sekcye rad pracy czynić usiłowania w kierunku załagodzenia sporu. Sekcye te wykonują swe prawa wedle przepisów procedury cywilnej. Orzeczenia zarówno sędziów rozjemczych, jak i rad pracy, mają moc obowiązującą przez przeciąg 6 miesięcy. Jeżeli w czasie wydania orzeczenia robotnicy nie rozpoczęli strejku, lub praca została podjętą, zanim dane orzeczenie zapadło, w takim razie orzeczenie to ma moc działania wstecz, które datuje się od dnia podjęcia pracy lub rozpoczęcia rokowań.

Jeżeli spór między pracodawcą a robotnikami wybuchnie w takiej miejscowości lub fabryce, w której nie istnieją robotnicze ciała wyborcze, a więc powyższe postanowienia nie mają być zastosowane, w takim razie funkcye urzędu rozjemczego objąć ma sąd przemysłowy, jeżeli liczba strejkujących nie przenosi 300, w przeciwnym zaś razie, to znaczy, gdy więcej, aniżeli 300 robotników strejkuje, wkraczają izby robotnicze w roli urzędu rozjemczego.

Kary.

Każdy, kto usiłowałby wpłynąć na wynik głosowania za pomocą gwałtu, obietnic lub innych środków nielegalnych, podpada karze więzienia od miesiąca do roku, tudzież grzywnie od 100 do 2000 franków. Kto sędziemu rozjemczemu lub robotniczemu delegatowi przeszkadza w wykonaniu funkcyi, karanym jest grzywną od 16 do 100 fr., w razie powtórzenia się przekroczenia, kara może być podwyższona do 2000 fr., lub zamieniona na areszt od 6 dni do miesiąca.

Przedsiębiorcy lub robotnicy, którzy nie chcą zastosować się do orzeczeń sądów rozjemczych, tracą na przeciąg trzech lat prawo wybierania lub wybieralności do wszelkich publicznych instytucyj pracy, do których wedle ustawy należą, a mian.: do zarządów organizacyj zawodowych, jako delegaci robotników lub górników, asesorowie sądów przemysłowych, izb lub sądów handlowych i izb robotniczych.

Postanowienia końcowe traktują o środkach pieniężnych, potrzebnych do utrzymania instytucyi sądów rozjemczych; środków tych ma dostarczyć gmina.

Tak wygląda projekt Milleranda w ogólnych zarysach. Prasa burżuazyjna zwraca się z całą zaciekłością przeciw temu projektowi, którego tendencyą jest usunąć bezwzględne panowanie fabrykanta nad robotnikami i zapewnić tym ostatnim prawo decydowania o swym losie.

LISTY LWOWSKIE.

Lwów, 27 listopada.

Kanał wyborczy pod firmą Breiter, Szymański, Ćwikliński, Piotr Żukowski et Comp. funkcyonuje bez przerwy. Co kilka dni potop błota ulicznego, podpływający pod pięty wszystkich towarzyszy partyjnych, pokazuje wciąż, że stary Breiter nie ściągnął sznurków swojej kabzy.

Charakterystycznem dla stosunków lwowskich jest to, że „Jednodniówkę,“ organ spółki kanałowej, drukuje się obecnie w drukarni „Słowa polskiego“, drukarni „p a n a m i s t ó w i z ł o d z i e j i“ jak nazwał raz Breiter publicznie w przystępie dobrego humoru panów ze „Słowa“. Wesołem zaś niezmiernie jest zachwalanie się Breitera w swoim własnym „Monitorze“, na kształt reklamy dla mydełek toaletowych lub fałszowanej wody kolońskiej.

Człowiek, który prócz predylekcyi do skandalu, niczego sobą nie przedstawia, któremu artykuły p i s z e J a c k o w s k i, za którego przemawia słynny z procesu stryjskiego o oszustwo Ć w i k l i ń s k i, który nie ważył się stanąć we L w o w i e ani na jednem publicznem zgromadzeniu, poprostu dlatego, że trzech słów dobrze ze sobą powiązanych nie potrafi powiedzieć, taki marny człowieczyna równać się pragnie z towarzyszem Daszyńskim i opowiada duby smalone o ambicyi tow. Daszyńskiego, która jemu, Breiterowi, nie pozwoliła być partyjnym człowiekiem.

Darowujemy jemu niepochlebne sądy o inteligencyi i znajomości języka niemieckiego tow. Hudeca i Mokłowskiego, nie radzimy jednak na publicznem zgromadzeniu mierzyć siebie i swego wykształcenia, a nawet swojej znajomości niemieczczyzny nie tylko z powyższymi towarzyszami, bo go towi sami wyborcy wyrzec o nim: „Kuda swyni do konia i nohy korotkie i wucha kłapateńkie i szerst ne taka“.

Natomiast ważniejszem jest stwierdzenie faktu, że Breiter jest sojusznikiem klerykałów lwowskich.

Do Zimnej Wody jechali agitatorowie Witoszyńskiego wspólnie z agitatorami Breitera, wspólnie częstowali chłopów, Witoszyński pieczonemi gęsiami, breiterowcy wódką i wspólnie odbywali zgromadzenia.

To samo było też i w Horowicach koło Nawaryi.

Jednodniówka Breitera Witoszyńskiego nie zwalcza, agitatorowie jego zarzucają naszym towarzyszom, że są „przeciw religii i za ślubami cywilnymi“, a nawet sam Breiter w Nawaryi opowiadał, że dlatego nie jest socyalistą, bo jest religijnym człowiekiem.

Gdyby kto na seryo mógł powiedzieć, że kandydatem we Lwowie może być człowiek, nie waryat, który wyżebrał sobie poparcie klerykałów i moskalofilów, jest „Polakiem o niemieckiej uczciwości i odwadze“, a w mieście jest socyalistą, a na wsi się go wypiera, każe pobijać miasto Lwów i bić urzędników (mamy w rękach autentyczne na to dowody) w swoich odezwach, to wyśmianoby go.

A tymczasem Breiter jest żywym wyrazem tych nonsensów politycznych i mimo to jego kandydatura czyni tyle wrzawy.

Wrzawy tej nie robi osoba Breitera, ale robi pieniądz, kiedyś skrupulatnie wyciśnięty z robotników przez jego papę, robi przekupstwo, posunięte do zenitu, rozpajanie i demoralizowanie kiełbasą wyborców, i robi ta rzesza hyen wyborczych, która żre i pije na koszt jego, a schlebia w oczy chorobliwej ambicyi, nazywając go po za oczy „durnym Ernestkiem“.

I taki durny Ernestek, nie umiejący ani pisać ani mówić, chce, nie pokazawszy się ani razu wyborcom swoim w stolicy, być kandydatem V tej kuryi przez to, że opowiada w swoim „Monitorze“ bajki z tysiąca i jednej nocy o swoich „zasługach, inteligencyi i zdolnościach“ i że pięniądzmi swego papy kupił sobie kilku kryminalistów i posprawiał im „mundury“ w postaci dużych pałek, żółtych a grubych.

Żart na stronę, moi panowie.

Nadużycia wyborcze.

Nie może być wyborcą, bo u niego w domu jest szkarlatyna! Tak zadekretował starosta Telichowski przy prawyborach we wsi Zbaraż stary pod Zbarażem, gdy spostrzegł, że dużo głosów pada na opozycyjnego ks. Nakonecznego, któremu niedawno umarło dziecko na szkarlatynę. Tak donosi „Hałyczanin“.

Przeniesienie urzędu gminnego W Gorucku (pow. Drohobycki) — jak donosi „Diło“ — prawybory były naznaczone na dzień 19 listopada. Władza ogłosiła, że prawybory mają się odbyć w urzędzie gminnym. Tymczasem prawyborcy, przyszedłszy rano przed gminę, ze zdziwieniem spostrzegli, że z domu, w którym dotychczas mieścił się urząd gminny, zniknęła gdzieś tablica z napisem: „Urząd gminny.“ Okazało się, że tablica została w nocy przeniesioną i przybitą na chacie pisarza gminnego. Tam przybył komisarz wyborczy Krysa i w towarzystwie siedemnastu ludzi przeprowadził prawybory z V kuryi Gdy licznie zgromadzeni prawyborcy wynaleźli nowy lokal gminny, Krysa oznajmił im, że muszą jeszcze poczekać, a po chwili, nie dopuściwszy nikogo z przybyłych do głosowania, ogłosił, że prawybory są ukończone. Wyborcy wnieśli protest do starostwa i telegraficzny protest do ministra dra Körbera.

Prawybory w asystencyi wojska odbyły się dnia 19 i 20 bm. w Kulikowie. Sprowadzono dwa oddziały ułanów z Żółkwi i pod taką opieką przystąpiono do prawyborów. Wystraszeni mieszczanie wcale nie stanęli do głosowania. Oczywiście, że przeszli sami tylko stańczykowscy prawyborcy.

Rawa Ruska. Donoszą do „Hałyczanina,“ że komisarz starostwa Bocheński, urządzając prawybory we wsiach, nie oznacza ani dnia ani godziny wyborów, lecz cichutko przyjeżdża do wsi, porozumiawszy się poprzednio ze swymi przyjaciółmi i w ich gronie przeprowadza prawybory. W taki sposób odbyły się prawybory w Smolinie, Dewiatyrze i w miasteczku Potelicz.

Ruch wyborczy.

W Podgórzu odbyło się we wtorek wieczorem w lokalu „Siły“ wielkie zgromadzenie wyborców przy udziale przeszło 2000 uczestników. Zagaił tow. Burda, przewodniczącym obrano tow. Surmana Referent tow. U przedstawił obecne położenie polityczne i poddał krytyce działalność Koła polskiego. Następnie p. adw. dr. Frühling zwrócił się do wyborców żydowskich, wzywając ich gorąco, aby wszelkiemi siłami pomagali w walce wyborczej robotnikom, którzy traktują żydów jako równouprawnionych obywateli. P. adw. dr. Gross zwrócił wyborcom uwagę na to, żeby się nie dali zastraszać, bo ustawa gwarantuje każdemu obywatelowi wolność głosowania. Po przemówieniu tow. Burdy jednogłośnie uchwalono z całą energią agitować za kandydaturą tow. Daszyńskiego, a wyrazić pogardę Szkaradkowi i Ptakowi. Przewodniczący krótką przemową zamknął zgromadzenie.

Soboniowice. Przy udziale licznie zebranych włościan odbyło się zgromadzenie dnia 27 bm. Przemawiali tow. Bryniarski i Pers. Uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę Daszyńskiego.

Zgromadzenie to jest dowodem, że Soboniowice otrząsły się już zupełnie z naganiaczy Szkaradka, którzy tu do niedawna rozpijali ludność.

Klęska Ceny. W Skołoszowie (koło Radymna) odbyło się dnia 25 bm. zgromadzenie, zwołane przez stojałowszczyków. Zgromadzenie to odbyło się w obszernym lokalu miejscowego „Kółka rolniczego“ przy udziale około kilkuset włościan, między tymi kilkudziesięciu wyborców, oraz kilkunastu pańskich „chruniów“ i lizunów pod przewodnictwem pisarza gminnego z Ostrowa, Siary i wójta Suchego, jakoteż wójta skołoszowskiego Jaremija.

Stojałowszczyk, były poseł Cena zjawił się również w towarzystwie kilkunastu swoich adlatusów, których ze sobą przywiózł dla obrony.

Po wyborze przewodniczącego rozpoczął pierwszy przemówienie swe Cena, zdając sprawozdanie ze swych czynności poselskich w kilku słowach, poczem zgłosił swą kandydaturę w IV kuryi. Mowę Ceny przerywano co chwila okrzykami niezadowolenia, a zgłoszoną kandydaturę odrzucono z oburzeniem, tak, że z trudem przewodniczącemu udało się uspokoić zebranych.

Następnie posypał się cały szereg interpelacyj i zarzutów przeciw działalności stojałowszczyzny w parlamencie, w szczególności zarzucono Cenie, iż wtenczas jawić się raczy, kiedy chce uzyskać głosy chłopskie. Interpelanci tak przycisnęli biedaczyska Cenę, iż ten aż zaczął prosić i błagać o darowanie mu wszystkiego złego, obiecując poprawę.

Po przemówieniu tow. Serwina, Schifflera, Popkiewicza, Szalaja i innych przyjęto z nieopisanym zapałem kandydaturę tow. Schifflera, a stojałowszczycy ani słowem nie wspomnieli o kandydaturze swego nieszczęsnego Wilka, a nawet udawali, iż zgadzają się na kandydaturę tow. Schifflera.

Zgromadzenie to trwało kilka godzin, a wykazało ono znowu, że Cena nie ma najmniejszych szans, zaś o Wilku ani nikt nie chce słuchać i że stojałowszczyzna zupełnie traci grunt pod nogami.

To samo spotkało p. Cenę w Łowcach koło Jarosławia. Zaraz z początku zgromadzenia, na którem byli sami włościanie, musiał uciekać przed swymi dawniejszymi wyborcami.

Jarosław. Staraniem partyi socyalnodemokratycznej odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w sali magistratu w sobotę dnia 24 bm., przy udziale około kilkuset robotników, mieszczan i kupców.

Po zagajeniu przez tow. Szumlakowskiego, wybrano przewodniczącym tow. Serwina, który udzielił głosu kandydatowi V kuryi, tow. Józefowi Schifflerowi.

Mowę tow. Schifflera przerywano hucznymi oklaskami, a kiedy tow. Serwin poddał kandydaturę tegoż pod głosowanie, przyjęto takową z ogromnym zapałem jednogłośnie,

jak również przyjęto wniosek, iż w dniu prawyborów wszyscy oddadzą swe głosy na listę socyalno-demokratyczną.

Lasowice. Dnia 27 bm. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze. Po mimo ulewnego deszczu zeszło się bardzo dużo włościan. Przewodniczył włościanin Jałocha. Po przemówieniach tow. Świerka, Bryniarskiego i Persa zgromadzeni z zapałem uchwalili kandydaturę tow. Daszyńskiego.

Jaworów. Cały szereg przedwyborczych zgromadzeń odbyli nasi towarzysze w powiecie, na których przemawiali tow. Piotr Nowakowski i inni. W szczególności zasługuje na uwagę wiec odbyty w Janowie (ad Gródek) w dzień ruskiego święta św. Michała, przy udziale kilkuset włościan z powiatów Gródek—Jaworów.

Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono popierać w V kuryi kandydaturę tow. Józefa Schifflera.

Zaznaczyć należy, że w obu powiatach sami włościanie wśród siebie rozwijają szaloną agitacyę za kandydaturą tow. Schifflera, agitując od wsi do wsi. Natomiast w powiecie cieszanowskim, również kilku włościan agituje za kandydaturą tow. Schifflera, w czem im dopomaga niezmordowany i dzielny towarzysz włościanin Trusiewicz z Niemirowa.

Rosulna (pow. Bohorodczany). Zeszłego tygodnia w piątek odbyły się tu prawybory. Wieczorem zjechał do karczmy komisarz; zrana o godzinie 9 zeszło się kilku żydów i wybrało 4 karczmarzy jako wyborców. Chłopi, dowiedziawszy się o tem, wtargnęli do karczmy; zmusili komisarza do ponownych wyborów, przy których włościanie podwójną większością wybrali radykalnych wyborców chłopów. Komisarz napróżno usiłował karczmę zamknąć i tłómaczyć, że już za późno. Chłopi uznali poprzednie wybory za szwindel i zmusili komisarza do legalnego urzędowania.

Przegląd polityczny.

= **Zwołanie sejmów**. Urzędowa „Wiener Abendpost“ oświadcza w sprawie zwołania sejmów, że głównem ich zadaniem będzie oprócz załatwienia budżetów, uchwalenie ustawy o zaprowadzeniu jednolitego dodatku do państwowego podatku od wódki; dochód z tego dodatku zostanie, jak wiadomo, w odpowiednich kwotach użyty na sanacyę finansów krajowych. Naturalnie powodzenie tej akcyi zależy od tego, czy projektowany dodatek 20 halerzy od litra alkoholu zostanie przez wszystkie sejmy uchwalony, jakoteż czy przedłożenie rządowe zostanie tak wcześnie załatwione, żeby odnośna ustawa mogła wejść w życie dnia 1 stycznia 1901 r. Dochód z tego dodatku szacują w przybliżeniu na 19 milionów 200 tysięcy koron. Mamy się zatem spodziewać nowego podrożenia wódki. Ładna to „sanacya“ finansów krajowych — zależna od ilości pijaków w państwie!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 listopada 1446. Zawarcie przymierza z Prusami w Toruniu. — 1831. Rewolucya w Warszawie. — 1847. Bakunin urządza w Paryżu obchód powstania. — 1895. Policya berlińska rozwiązuje zarząd partyi socyalno-demokratycznej, komisyę prasową i stowarzyszenia wyborcze.

Dziś w teatrze: „Kordjan“ Poemat dram. Jul. Słowackiego w 10 obrazach.

Sobota: „Blagierzy“ kom. w 4 aktach M. Bałuckiego (nowość).

Niedziela: „Blagierzy“ itd.

Komisya węglowa Rady miasta Krakowa odbyła we wtorek dłuższe posiedzenie. Przewodniczył osobiście p. prezydent Friedlein; obecnych było 3 delegatów tutejszych drobnych handlarzy węgli. Przedłożyli oni swoje żądania, zmierzające do tego, ażeby gmina powierzyła im węgiel miejski do cząstkowej rozsprzedaży, lub też ażeby ograniczyła sprzedaż swego węgla tylko dla ludności ubogiej. Nad tymi postulatami toczyła się bardzo ożywiona dyskusya, po której komisya jednomyślnie wyraziła przekonanie: 1) że postulatów drobnych handlarzy bez narażenia na zwichnięcie celu całej akcyi gminy w sprawie węglowej uwzględnić nie można; 2) że jedyną drogą, na której dola drobnych handlarzy poprawić się może i na którą wejść powinni, jest założenie przez nich własnego stowarzyszenia i zaopatrywanie się w węgiel bezpośrednio w kopalniach. Komisya wyraziła zapatrywanie, że gmina w tej akcyi przyszłaby niezawodnie z pewną pomocą drobnym handlarzom.

Miejskie biuro pośrednictwa pracy. Wydział VI magistratu krakowskiego, zajmujący się sprawami ubogich, zajęty jest obecnie między innemi studyami przygotowawczemi do utworzenia miejskiego biura pośrednictwa pracy. Studya zakreślone są na szerszą skalę. Referent zapoznał się pośrednio z organizacyą podobnych biur w Europie i Ameryce i rozpatrzył się w praktykowanych obecnie systemach pośrednictwa przez zakłady humanitarne, wyszukując pracę dla swych wychowanków, przez cechy, oraz prywatne biura, zajmujące się wyszukiwaniem zajęcia nietylko dla robotników w miastach, ale także i dla robotników rolnych. Przygotowawcze studya są już ukończone, obecnie rozesłano jeszcze, celem uzyskania potrzebnych dat, kwestyonaryusze do tutejszych cechów, zakładów humanitarnych i prywatnych biur stręczeń, poczem ułożone będą ostateczne wnioski i przedłożone magistratowi, sekcyi, a następnie pełnej radzie. Nastąpi to prawdopodobnie z końcem grudnia.

W rocznicę powstania listopadowego urządza młodzież akademicka dziś żałobne nabożeństwa w dwudziestu ośmiu kościołach, począwszy od godz. 5 rano do 11 przedpołudniem. O godz. 11 odbędzie się w kościele maryackim uroczyste nabożeństwo żałobne z katafalkiem i kazaniem.

Młodzież akademicka zamierza następnie pójść w małych gromadkach, nie tworząc tłumów, na kopiec Kościuszki, aby obrzucić kwiatami mogiłę naszego największego wodza. Wszystko to odbędzie się cicho; żadnych mów ani demonstracyj nie będzie.

Niedoszła konfiskata. We wtorek wieczorem zjawili się w naszej redakcyi i drukarni komisarze policyjni z nakazem konfiskaty prowincyonalnego wydania środowego numeru „Naprzodu“. Tym razem ofiarą ołówka Dolińskiego miał paść ustęp artykułu p. t. „Echa z niedzieli“, zacytowany z „Nowej Reformy“. Artykuł ten jednak był już poprzednio zamieszczony w rannem (miejscowem) wydaniu wtorkowego numeru „Naprzodu“ i nie został skonfiskowany. Na telefoniczne przedstawienie, że konfiskuje ten sam artykuł, którego przed 8 godzinami w tem samem piśmie nie skonfiskował, był Doliński zmuszony cofnąć tę konfiskatę, a komisarze, jak przyszli, tak i odeszli z niczem, odegrawszy tylko rolę urzędowych świadków kompromitacyi Dolińskiego.

Przyaresztowanych w niedzielę odstawiono wczoraj z sądu powiatowego do sądu krajowego jako podejrzanych o zbrodnię gwałtu publicznego. Nazwiska ich są: Kożuch, Kruk, Better, Bełdes, Sadowiński, Mądrzyk i Ciepły.

Doliński prostuje. I. Odnośnie do artykułu umieszczonego w Nrze 218 czasopisma „Naprzód“ z dnia 7-go listopada 1900 r. z napisem: „Awantury z oficerami“. Przemyśl dnia 7-go listopada — wzywam szanowną redakcyę wskutek żądania c. i k. Komendy 10-go korpusu w Przemyślu z dnia 24-go listopada 1900 r. M. A. Nr. 7281 na mocy § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w tamtejszem czasopiśmie następującego sprostowania. Nie jest prawdą, jakoby wieczorem w niedzielę dnia 4 go listopada 1900 r. zetknęło się kilku oficerów 58-go pułku piechoty z robotnikami, jakoby po krótkiej wymianie słów doszło do bójki na laski i szable przyczem strzelano do siebie nawzajem. Nie jest prawdą, jakoby cały garnizon skonsygnowano, a oficerom dano rewolwery do obrony.

Prawdą jest natomiast, że w powyższym czasie dwaj oficerowie c. i k. 58 go pułku piechoty zostali z tyłu w sposób zdradziecko-podstępny napadnięci przez więcej ludzi uzbrojonych w kije, którzy strzelali nadto z rewolwerów na napadniętych oficerów, ci zaś ostatni wcale nie strzelali, gdyż nie mieli przy sobie nawet broni palnej. Prawdą jest dalej, że jeden z napadniętych c. i k. oficerów odniósł ranę postrzałową, nie jest natomiast prawdą, aby jeden z oficerów był uderzony laską w twarz i odniósł od tego uderzenia ranę. Prawdą jest, że wydano zarządzenia celem wsparcia policyi miejscowej w zapobieganiu nadal podobnym zajściom. Kraków, dnia 26-go listopada 1900 r. C. k. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa *Doliński*.

II. Odnośnie do artykułu umieszczonego w Nrze 168 czasopisma „Naprzód“ z dnia 18-go września 1900 r. pod napisem: „Obława policyjna“ wzywam szanowną redakcyę wskutek żądania c. i k. Komendy 1-go korpusu w Krakowie z dnia 24-go listopada 1900 r. Praes Nr. 1954 o u-

mieszczenie w tamtejszem czasopiśmie po myśli § 19 ustawy prasowej następującego sprostowania. Nie jest prawdą, jakoby policya miejska w Tarnowie urządziła w dniu 15-go września 1900 r. w porozumieniu z komendą stacyjną 57-go pułku piechoty obławę na podejrzane osoby, jakoby patrole c. i k. 57-go pułku piechoty rozbijały się po mieście, przytrzymując każdego, kto się wydał podejrzanym, wreszcie, jakoby w ten sposób władze wojskowe przywłaszczały sobie władzę nad ludnością cywilną, i ograniczyły takową w używaniu wolności. Nie jest prawdą, jakoby patrolami dowodził major 57-go pułku piechoty Hopp, i jakoby na rozkaz jego zaczęto rozpędzać zgromadzone przed policyą tłumy przy pomocy sikawek.

Prawdą jest natomiast, że wskutek żądania c. k. Starostwa wysłany został oddział wojskowy do asystencyi i przy zamierzonej obławie, a to stosownie do obowiązujących przepisów, i że, tenże oddział zupełnie poprawnie się zachował. Prawdą jest również, że c. i k. major 57-go pułku piechoty Hopp, jako ówczesny komendant garnizonu w Tarnowie zarządził dostawienie oddziału wojskowego zażądanego do asystencyi przez c. k. Starostwo, w obławie zarządzonej nie brał atoli żadnego udziału, a jeśli zostały użyte do rozpędzenia ludności sikawki, to nastąpiło to w nieobecności i bez współudziału asystencyi wojskowej. Kraków, dnia 26-go listopada 1900 r. C. k. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa *Doliński.*

Jak powstają kandydatury w Galicyi? P. Maiss, burmistrz miasta Bochni, opowiada w gronie swoich bliższych znajomych z dumą o swoich stosunkach z namiestnikiem hr. Pinińskim:

— Pan namiestnik posadził mnie na kanapie, dał cygaro i powiada: Kandyduj przeciw Rutowskiemu! A ponieważ ja jestem karnym człowiekiem, więc kandyduję.

Barbarzyński zwyczaj. We Lwowie zmarła niedawno pewna arystokratka. Wyprawiono jej wspaniały pogrzeb; setki zapłaconych księży, zakonników, bractw pogrzebowych towarzyszyło jej do grobu. Na czele orszaku jechali jeźdźcy, przebrani w teatralne kostyumy Kostyumów i jeźdźców dostarczyło towarzystwo pogrzebowe. Wszystko to jednak nie wystarczyło aranżerom pogrzebu. Oto zamówili sobie kilkadziesiąt nieletnich dzieci, wychowywanych przez zakonnice. Przez trzy godziny marzły biedne sierotki, trzęsąc się i zieleniejąc z zimna. Za marnych kilka groszy musiało to biedactwo wlec się za konduktem mimo, że to był chłodny, dżdżysty dzień listopadowy, a we Lwowie grasuje t y f u s i s z k a r l a t y n a. Biedne dzieci płakały ze znużenia i zimna, ale iść musiały, aż do cmentarza.

Chrystus przygarniał maluczkich do siebie i nie pozwalał im nic złego uczynić Dziś są te biedne sierotki ofiarami żądzy przepychu. W imię ludzkości należałoby znieść jak najprędzej ten barbarzyński zwyczaj.

Uniwersytet ludowy na prowincyi W niedzielę 25 bm. urządził oddział jarosławski wykład we wsi P e ł k i n i e „O wynalazkach“ (z demonstr. fonografu). Prelegent inż. L i b a ń s k i popularnie objaśniał zgromadzonym w sali szkolnej (ponad 250 osób) wieśniakom cel Uniwersytetu ludowego — obznajamiania ludu z współczesnem życiem cywilizacyjnem — mówił o znaczeniu wiedzy — jak rozum ludzki przekształcił całe życie, zaspakajanie potrzeb codziennych i w końcu przedstawił „fonograf“, jako dowód zadziwiającego zastosowania poznania zjawiska głosu. Wykład trwał półtorej godziny, od 3—1/25, poczem niestrudzony prelegent odjechał do J a r o s ł a w i a dla wygłoszenia prelekcyi: „O początkach cywilizacyi“ (z obrazami świetlnymi).

Barwny, interesujący wykład zaznajomił słuchaczy (około 360 osób, między niemi 200 robotników) z najciekawszemi zagadnieniami zjawienia się człowieka na ziemi — pierwotnej walki o byt oraz z czynnikami, jakie kształtowały kulturę — przyroda i umysł ludzki. — O wykładach w Stanisławowie, Kałuszu, Tarnopolu podamy w następnym numerze.

Stanisławowski lekarz kolejowy, dr. Majewski, jest przedmiotem ustawicznych skarg i narzekań z powodu swego zachowywania się wobec robotników kolejowych. Znanemu temu powszechnie u nas eskulapowi pod nazwą „bzika« zdaje się, że będąc synem starosty, może sobie na wszystko pozwalać. Pobierając znaczną pensyę przy kolei, nie zadaje sobie ten pan nawet na tyle trudu, ażeby się pofatygować do chorego robotnika, lecz każe do siebie przychodzić, lub p o s y ł a s w e g o s ł u g u s a, zwykłego pomocnika warsztatowego, celem zbadania choroby. Przed kilku dniami zgłosił się robotnik do p. lekarza z prośbą o odwiedzenie jego niebezpiecznie chorego dziecka. Pan konsyliarz zamiast pójść do owego dziecka, do czego jest zobowiązany, posłał pomocnika warsztatowego celem zbadania słabości. Naturalnie, że ojciec chorego dziecka wyrzucił slugusa i zażądał od p. Majewskiego stanowczo, ażeby zbadał dziecko sam. W odpowiedzi na to żądanie odrzucił go p. konsyliarz takimi epitetami, jak „ty durniu, ośle“. Pokrzywdzony robotnik, człowiek starszy wiekiem, uczuł się dotkniętym temi wyrażeniami, więc począł p. konsyliarzowi odpowiadać. Obrażony eskulap pobiegł na skargę do druha Blauta, inspektora kolejowego, znanego ze swych szykan robotników. Pan Blaut zamiast polecić lekarzowi skonsultowanie chorego dziecka, nabeształ robotnika i obłożył go grzywną 5 kor. za karę. Podobnych i innych faktów nie spisałby na wołowej skórze. Robotnicy kolejowi wnieśli już raz zażalenie na p. Majewskiego, opatrzone 400 podpisami. Obecnie wnoszą zażalenie wprost do ministra kolei; może to poskutkuje. Raz trzeba takiego pana nauczyć, że tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się w czwartek 29 b. m. o godz. 5 popołudniu.

„Tajnie drukowane pismo“. Policyant Nr. 111 zaczepił na ulicy Kopernika przed szpitalem św. Łazarza chłopca roznoszącego „Naprzód“ i chciał mu odebrać egzemplarze gazety. Przez pół godziny certował się z chłopakiem, mówiąc: „to jest tajnie drukowane pismo, tego sprzedawać i roznosić nie wolno!“ Wreszcie, widząc, że chłopak nie w ciemię bity, dał mu spokój i pozwolił chłopcu odejść.

Skonfiskowano!

Zamach na hr. Starzeńskiego. Onegdaj o godz. 3/48 strzelił nieznany jakiś człowiek do starosty podgórskiego hr. Edwarda Starzeńskiego. Powiadają, że hr. Starzeński miał także strzelać do napastnika, ale ten w ciemności miał zniknąć, ugodziwszy wprzód hr. Starzeńskiego sztyletem, którego ostrze jednak zatrzymało się na papierośnicy. Policya czyni energiczne poszukiwania. Sprawa ta ma prawdopodobnie tło „romantyczne“...

O „zamachu“ na hr. Starzeńskiego opowiada on sam następujące szczegóły: We wtorek wieczór hr. Starzeński, wróciwszy z końskiego kasyna do domu, wyszedł na podwórze. Wtem jakiś nieznajomy mężczyzna średniego wzrostu z czarnemi okularami, w żółtawem palcie, ciemnych spodniach i wysokich butach zjawił się tam nagle i strzelił do hr Starzeńskiego z rewolweru. Kula przeszła tuż koło ucha Starzeńskiego i proch osmolił mu połowę twarzy. Hr. Starzeński szybko wydobył rewolwer i strzelił do napastnika. Ten ugodził go pilnikiem, który przebił futro i surdut i zatrzymał się na srebrnej papierośnicy, którą hr. Starzeński miał w kieszeni.

Starzeński upadł jednak, a nieznajomy napastnik uciekł przez ogród i parkan ku Zabłociu.

Zaraz przybyli do hr. Starzeńskiego radcy policyjni Kostrzewski i Swolkien, starosta Laskowski, nadprokurator Wędkiewicz, prokurator Doliński, wiceprezydent sądu krajowego Morelowski, dyrektor policyi Korotkiewicz, naczelnik sądu Górski, prokurator Czyszczan, hr. Wodzicki i rozpoczęli pościg za napastnikiem, którego jednak nie złapali.

Dopiero nazajutrz rano aresztował Kostrzewski jakieś indywiduum, podające, że się nazywa Jędrzej Szczypka i że był górnikiem w Ligotce koło Ostrawy. Znaleziono przy nim rewolwer, z którego jeden nabój był świeżo wystrzelony. Dotąd nie stwierdzono identyczności Szczypki ze sprawcą zamachu. Śledztwo prowadzi radca Katyński.

Zajścia w Przemyślu. Izba radna sądu obwodowego odrzuciła prośbę rodziny tow. dra Liebermana o wypuszczenie go na wolność z aresztu śledczego za złożeniem kaucyi. Za drem Liebermanem instancyonował także imieniem izby adwokatów jej prezes, adw. p. dr. Skórski.

Składki na uwięzionych: Przyjaźniak — 50 h, Zamiast wieńca Szkaradkowi —·10, M. —·80, E. 1·—, Pustowilski —·50, Nieszkaraduik 1·—, Szkaraduik 1·—, Konturek Aleksander — 20, Zdejm-kożuch —·10, Wicek socyalik 1·—, Policyant nr. 111 — 20, Broszkowi na order... kotylionowy —10, Policajom na nowe pałasze —·12, Ojciec Sopuch —·20, Szpicdrut Staszczyk —·20, W. K. 2·—, Za kiełbasę Kroto-

skiego —·20, Na podeszwy Szkaradkowi —·10, H. K. —·20, K. F. —·10, A. I. —·20, Na plastry angielskie —·10, Współtowarzyszom niedoli prof. Cybulskiego —·10, Gromada Sopuchów 1·— K., Zamiast dowcipu —·80, U. B. 1 K., W dowód pogardy dla jednookiego cyklopa Wichra —·20, Dzielnej policyi —·40, Równie zdolnemu okuliście, jak politykowi, a naśladowcy hakaty, cześć 1 K, Dlatego, że radców sądowych nie puszczono do ujeżdżalni 2 K, Zwycięstwo Krotoskiego 2 K, Na rumianek dla Krotoskiego 2 K, Na wieniec laurowy dla Broszkiewicza 11 K, Na okład zimny dla Szkaradka 1 K.

Dalsze składki na ten cel przyjmuje nasza redakcya.

Z literatury i sztuki.

„Teatr japoński“, odczyt p. J. A. Kisielewskiego. O godz. 6 wieczorem zebrała się w sali Saskiej cała młoda inteligencya krakowska celem wysłuchania odczytu p. Kisielewskiego. Prelegent rozpoczął swój odczyt krótką a piękną legendą japońską, poczem naszkicował powstanie i rozwój teatru w Japonii. Początek dramatu sięga w tym kraju do XII wieku. Teatr zrósł się niejako z życiem Japończyków. Wszyscy są twórcami: i aktorzy, którzy jakiś temat rozwijają nieraz podczas samego przedstawienia i publiczność dostarczająca im nowych motywów i uzupełnień. Wskutek tego brak tu wykończonych zupełnie dramatów i architektonika ich jest luźną i zmienną — to raczej szereg naszkicowanych obrazów, mgławic dramatycznych. Tylko celniejsze utwory są spisywane i przechodzą do literatury. Autor podaje w przekładzie jeden z takich dramatów pełen krwawych przygód, przypominających średniowieczne powieści rycerskie. Akcya w dramatach japońskich prosta bardzo, tak jak prostą jest i cała techniczno-dekoratorska strona teatru japońskiego, gdzie kilku ludzi leżących na ziemi może wyobrażać wał, zdobywany przez wrogów. Natomiast realizm w samej grze doprowadzony jest do mistrzowstwa, mimika niezrównana; każdy szczegół odtworzony tak plastycznie, iż widz nie rozumiejący zupełnie po japońsku śledzi sztukę z naprężoną ciekawością — odgaduje treść dyalogów. Wykład p. K. niemal zupełnie cech pedanteryi i obficie przeplatany był różnemi satyrycznemi uwagami. Publiczność gorącymi oklaskami podziękowała prelegentowi za jego nader interesujący odczyt

Ruch wyborczy.

Cholerzyn (pow. krakowski). Dnia 27 bm. odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie przedwyborcze włościan. Przewodniczył włośc. B a r t y z e l, znany powszechnie z dzielnego popierania sprawy ludowej. Po przemówieniu tow. K a c z a n o w s k i e g o uchwalili zebrani j e d n o g ł o ś n i e, wśród okrzyków „Niech żyje!“ kandydaturę tow. D a s z y ń s k i e g o. Na zebranie to przyszedł zapity naganiacz Krotoskiego i usiłował zakłócić tok obrad; oburzeni włościanie wyrzucili go za drzwi.

Zelków (nad granicą rosyjską) Dnia 27 listopada odbyło się tu liczne zgromadzenie wyborcze. Przemawiał tow. O r c z y k. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie popierać kandydaturę Ignacego Daszyńskiego, potępiając jednocześnie kandydatury Krotoskiego i Ptaka.

Z sali sądowej.

Przeciw adwokatowi drowi Emilowi Schwarzowi, któremu za sprzeniewierzenia zamknęła kancelaryę Izba adwokacka, odbyła się we wtorek rozprawa o zbrodnię sprzeniewierzenia w krakowskim krajowym sądzie karnym. Trybunałowi przewodniczył nadradca W a w r a u s c h, oskarżał (a raczej nie oskarżał, bo ani słowa nie powiedział przez cały czas trwania rozprawy) prokurator P t a ś, bronił oskarżonego adwokat dr. Jan J a k u b o w s k i. Po przesłuchaniu kilku świadków t r y b u n a ł u w o l n i ł o s k a r ż o n e g o.

W sprawę dra Schwarza był też wmięszany kandydat Ehrenberga, Franciszek P t a k, który na tej rozprawie figurował jako świadek.

Spoczynek niedzielny w Krakowie. Dnia 27 bm. odbyła się przed sądem krajowym w Krakowie rozprawa apelacyjna piekarskiego robotnika Piotra Wójcika przeciw majstrowi Chromkowi.

Wójcik pracował przez 8 tygodni u Chromka i ani razu nie zaznał spoczynku niedzielnego. Po odejściu z roboty zaskarżył majstra o zapłatę za te dni, w których wedle ustawy winien mieć odpoczynek. Sąd przemysłowy odrzucił skargę robotnika, a sąd wyższy, do którego się robotnik odwołał, również nie wiele zajmował się jego losem. Na rozprawie oświadczył Chromek, że on ż a d n e j u s t a w y o s p o c z y n k u n i e d z i e l n y m n i e z n a i ż a d n e g o s p o c z y n k u r o b o t n i k o w i n i e u d z i e l a. Sąd wyższy przyjął, że Wójcik niema prawa żądać odszkodowania za dni, w których pracował, dlatego, że obie strony wiedziały, że cały tydzień, to jest 7 dni, należy bez wytchnienia pracować. Wyrok ten jest już prawomocny i sprawia, że mimo wyraźnych postanowień ustawy o spoczynku niedzielnym, u nas w Galicyi bezkarnie można je przekraczać. Ustawa z roku 1895 mówi bowiem, że robotnikowi należy się raz na tydzień odpoczynek. Przeciwna temu umowa j e s t n i e w a ż n ą, a majster podlega nawet karze — naszych sędziów to jednak nie obchodzi.

W Wiedniu sąd najwyższy orzekł wyrokiem z 12 lipca 1890 L 9160 w takiej samej sprawie n a k o r z y ś ć r o b o t n i k a i p r z y z n a ł m u w y n a g r o d z e n i e z a p r a c ę w d n i u u s t a w o w e g o s p o c z y n k u w y k o n y w a n ą. Tak samo zapatrują się inne sądy w niemieckich prowincyach państwa. U nas inaczej.

Protegowany ksieni Kolumby przed sądem.

Popołudniu przystąpiono do przesłuchiwania Bogdanowskiego. Oskarżony przyznaje się do winy, zeznając, że do kradzieży namówił go Paweł Podrucki; Bogdanowski nazywa go swoim „złym duchem“. Następnie oskarżony opisuje dokładnie, jak z pomocą P. Podruckiego dorobił kluczyki i stecher; pracował nad tem dziesięć miesięcy, zostając w warsztacie po skończonych zajęciach. Z zeznań Bogdanowskiego okazuje się, że organizowaniem kradzieży i samą kradzieżą kierował P. Podrucki, któremu również oddano prawie całą zrabowaną sumę. Kasę otwarł i wyciągnął pieniądze sam Bogdanowski; Podrucki stał na straży przed domem. Część pieniędzy złodzieje rozdzielili następnie pomiędzy siebie, przyczem najwięcej wziął Podrucki; 12.000 koron w banknotach włożono w puszkę i zakopano pod drzewem na Zamku.

Na pytania przewodniczącego Bogdanowski odpowiada z całą szczerością. Na pytanie, czy Podrucki nie otrzymywał w tym czasie od kogo pieniędzy, podsądny odpowiada: „Byłem przy tem, jak przyniosła mu jakaś służąca pieniądze wraz z listem. Były to setki i dziesiątki. Powiedział mi wówczas, że pieniądze te otrzymał od jakiejś „wysokiej“ osobistości. Z pieniędzy tych dał przy mnie bratu Bazylemu 200 złr., przed którym nie zdradził zamiaru jazdy do Wiednia, tylko mówił, że jedzie do Medyolanu“.

Z dalszych zeznań Bogdanowskiego okazuje się, że pieniądze zakopane pod drzewem gdzieś przepadły. Bazyli Podrucki posądzał o zabranie zakopanego skarbu Bogdanowskiego, Bogdanowski Podruckiego. Wreszcie cała szajka pokłóciła się pomiędzy sobą na dobre, Bazyli Podrucki groził, że Bogdanowskiego zabije. Wobec tego Bogdanowski z Rudym zdecydowali się jechać do Ameryki. Z drogi Bogdanowski pisał do policyi, denuncyując Podruckich. P i s a ł r ó w n i e ż d o k s i e n i K o l u m b y. Na zapytanie dra Solańskiego, co mianowicie pisał do ksieni, Bogdanowski nie chce odpowiedzieć. Nie wie również, skąd pochodzą pieniądze, które przyniosła służąca.

Zamach na Starzeńskiego.

Przedewszystkiem należy uspokoić publiczność: hr. Edward Starzeński, starosta w Podgórzu, z u p e ł n i e z d r ó w i n i e t k n i ę t y. Sympatye zaś, okazane mu tak szybko przez pp. Morelowskiego, Dolińskiego, Laskowskiego i Wodzickiego, powinnyby go także rychło do duchowej wrócić równowagi.

Policya miała aresztować już jakiegoś człowieka z Morawskiej Ostrawy, który od 5 dni miał przebywać w Podgórzu. Miano przy nim znaleźć rewolwer i sztylet Kilku komisarzy policyjnych opowiada po mieście, że sztylet miał być owinięty — — w numer „Naprzodu“!!

Tak samo opowiadają komisarze po mieście, że u aresztowanego miano znaleść wiele numerów „Naprzodu“!...

Od kilku dni w Podgórzu przebywający człowiek miał więc czas zgromadzić u siebie zapewne bibliotekę socyalistyczną.

Niektóre gazety już zawczasu oświadczają na konto tego zamachu, że „powodem nie mogła być złość lub nienawiść osobista“.

Otóż na to oświadczają całkiem stanowczo ludzie, znający życie hr. Starzeńskiego, że **tylko osobista nienawiść mogła tu grać rolę**

Najpierw obiegała miasto pogłoska, że jeden z byłych służących dopuścił się zamachu. Dalej utrzymuje się pogłoska, że sprawca zamachu konno po zamachu odjechał!... Notujemy to wszystko z obowiązku dziennikarskiego.

P. hr. Starzeński miał ręce umaczane w tylu aferach pieniężnych, liweruukowych, w skrachowanych spółkach górniczych — no i w romantyczno-zakulisowych historyach, że najprostsze i najbliższe przypuszczenie każe tam szukać źródła niechęci. Dziesięć różnych hipotek na znaczne sumy, interesa z zbiegłym Kieszkowskim, dostawy siana z hr. Mycielskim, wykupienie realności ajenta Serafina, wykupienie realności Henischów, interesa z jednym ze zbiegłych ajentów pieniężnych w roku zeszłym; to wszystko mieściło w sobie dość „tragicznych“ momentów, skoro jeden z pośredników, niejaki P... zastrzelił się!

Ale nie tylko to wchodzi w grę. Równo przed 12 miesiącami mieli pp. hr. Starzeński i urzędnik jego Antoniewicz jakąś aferę przed teatrem w nocy. Jeden z tych panów chciał pobić, czy pobił jednego z artystów. W sprawę była niewinnie wmieszaną kobieta. Była z tego awantura, formalna bójka, bo maszyniści teatralni obili napastnika. Wmięszała się także wówczas i policya, ba nawet o sąd sprawa się oparła.

Przypominamy jeszcze fakt, że hr. Starzeński schwycił raz przy moście podgórskim za uzdę konia p. Ameisena, fabrykanta wody sodowej i prowadził go przez miasto wśród okrzyków gawiedzi.

Hr. Starzeński ma charakter porywczy i nerwowy i doprowadził raz np. w Zakopanem do ogromnej awantury z chłopem, który mu nie pozwolił łapać ryb, tam, gdzie do tego nie miał prawa.

Na wołowej skórze nie spisałby awantur hr. Starzeńskiego i teraz znajduje się pismo stańczykowskie, które na pierwszą wieść o zaatakowaniu Starzeńskiego wyklucza „złość lub nienawiść osobistą“! Gdzież rozum, gdzie sumienie?

Że wszyscy przyjaciele Starzeńskiego z „Końskiego kasyna“ woleliby w nim widzieć „ofiarę przewrotu“, że pragnęliby dla swojego benjaminka dobrać pozy „męczennika“, to rozumiemy, ale publiczność zbyt dobrze zna stosunki hr. Starzeńskiego, aby dać się tak uroczyście wziąć na kawał „Czasowi“.

Z delikatności i względności pomijamy zupełnie inne, ściśle prywatne momenty, które mogły spowodować zamach na hr. Starzeńskiego. Sądzimy jednak, że ów romantyczny „trójkątny“ sztylet, niebieskie okulary itd. przypominają mocno dawne powieści...

Telegraf i telefon.

Nagana dla techników.

Lwów, 28 listopada. 93 słuchaczom politechniki z powodu znanych zajść na inauguracyi udzielili dziekani nagany, t. j. zastosowali do nich najlżejszą karę, nie pociągającą za sobą żadnych ujemnych następstw. — Spokój na politechnice nie został niczem zakłócony.

Bojkot prasy socyalistycznej.

Bielsko, 28 listopada. Fabrykanci bielscy wywarli na wszystkich drukarzy Białej i Bielska presyę w tym kierunku, żeby żadnych druków dla partyi socyalno-demokratycznej nie sporządzali, grożąc im w przeciwnym razie bojkotem. Wskutek tego organizacye robotnicze w Bielsku i Białej nie mogą obecnie nawet plakatów drukować.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń, 28 listopada. Dzisiejsza „Wiener Ztg“ ogłasza terminy zwołania sejmów. Sejm galicyjski został zwołany na d. 18 grudnia, sejm dalmatyński na 10, sejmy czeski i dolnoaustryacki na 12, górno-austryacki, salzburski, styryjski, karyncki, bukowiński, morawski, śląski, tyrolski i gorycki, voralberski i tryesteński na d. 17, a kraiński na d. 19 grudnia.

Urzędowe zaprzeczenie.

Wiedeń, 28 listopada. Urzędowa „Wiener Abendpost“ zamieszcza oficyalne oświadczenie, że podana przez pewien wiedeński dziennik wiadomość, jakoby ministerstwo oświaty wydało dwa tajne okólniki do dyrekcyi wszystkich szkół średnich w Austryi, w sprawie przestawania uczniów szkół średnich z akademikami i w sprawie polecania nauczycieli domowych, jest pozbawioną wszelkiej podstawy.

Zjazd młodoczechów.

Praga, 28 lissopada. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego zwołał zjazd mężów zaufania na 9 grudnia.

Strejk górników.

Brüx, 28 listopada. Strejk trwa dalej. Z inicyatywy zarządu kopalni zostanie zwołany urząd rozjemczy. Panuje niczem niezakłucony spokój.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 28 go listopada. W parlamencie węgierskim rozpoczęła się dyskusya budżetowa.

Aresztowanie ministra.

Belgrad, 28 listopada. Były minister spraw wewnętrznych, Jerzy Gencicz, po powrocie z zagranicy został natychmiast aresztowany. Zarzucają mu obrazę majestatu, popełnioną przez publikacyę artykułów w zagranicznych dziennikach, oraz przez listy, pisane do króla. Nadto podejrzany jest o defraudacyę pieniędzy państwowych.

Katastrofa kolejowa.

Londyn, 28 listopada. Dzienniki podały wczoraj wieczorem telegram z Wheeling (Zachodnia Wirginia), donoszący, że na linii kolei Ohio w pobliżu Chesapeake załamał się most kolejowy pod pociągiem osobowym. Wszyscy pasażerowie w liczbie około 200 ponieśli śmierć. Bliższych szczegółów brak.

Zabór Transvaalu.

Paryż, 28 listopada. W kołach politycznych obiega pogłoska, że rząd francuski, opierając się na protokole konferencyi pokojowej w Hadze, poda wniosek o rozstrzygnięcie zatargu pomiędzy Transvaalem a Anglią przez sąd polubowny.

Londyn, 28 listopada. Lord Roberts telegrafuje z Johannesburga, iż odbywają się ciągle w republice orańskiej nieznaczne potyczki z burami. W jednem miejscu jenerał Delarey oparł się Anglikom na czele 1000 ludzi, burowie zostali jednak po krótkiej walce zupełnie rozbici.

Londyn, 28 listopada. Biuro Reutera donosi z Vryburga pod datą wczorajszą: jak donoszą, generał Burów Delarey w Magaliesbergu rozporządza przeszło tysiącem ludzi. Nadto w zachodnim Transvaalu są rozrzucone drobne obozy Burów. Delarey odmówił przyjęcia pod swą komendę Burów, którzy złożyli przysięgę na neutralność; jednakowoż wszyscy inni komendanci zmuszają opornych Burów do wstępowania w szeregi.

Generał Clements przybył na miejsce, gdzie w swoim czasie napad Jamesona został odparty i tu rozbił obóz. Oddziały Burów niepokoją jego straż tylną i wzięły do niewoli dwóch żołnierzy.

Londyn, 28 listopada. Roberts zażądał przysłania 50.000 ludzi, którzy mają zastąpić wojska, powracające do kraju. Żądanie to wywołało niepokój w szerokich kołach.

Zamach na Robertsa.

Londyn, 28 listopada. Lord Roberts w depeszy z Johannesburga potwierdza pogłoski o zamachu na jego osobę. Aresztowano 10 osób, Francuzów i Włochów, podejrzanych o to, że chcieli rzucić na niego bombę w kościele maryackim w Johannesburgu.

Dzienniki tutejsze domagają się wobec tego wydalenia wszystkich cudzoziemców z posiadłości angielskich w południowej Afryce i jaknajsurowszych przeciwko nim zarządzeń.

Wojna w Chinach.

Berlin, 28 listopada. Z Szanghaju telegrafują, że obiega tam niepewna, ale bardzo drażliwa pogłoska o intrygach amerykańskich, skierowanych przeciwko zjednoczonym europejskim mocarstwom. Opowiadają, że Li-hung-czang w liście do przyjaciela w Szanghaju napisał między innemi: „Najlepiej będzie dla nas siedzieć cicho, nie ruszać się i nic nie robić. Dyabły wezmą się za łby.“

Londyn, 28 listopada Dzienniki poranne donoszą z Tientsinu, że Francuzi zajęli tam trzy razy większy obszar, niż im się należy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

• • „HAYA“ • •

puder antiseptyczny dla niemowląt i dzieci

wedle orzeczeń powag lekarskich

najlepszy i najtańszy

proszek do zasypywania w sitkowych pudełkach.

W każdej aptece pod nazwą „pudru Haya“ do nabycia.

Pudełko opatrzone marką „Opatrzność“ **kosztuje 35 ct.**

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 10 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 helerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od. nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 5—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Wyszło świeżo z druku:

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 5—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct.)

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 ludzi do kopalni węgla w Rosyi.
6 parobków.
100 ludzi do kopalni wosku.
1 podmielnika kawalera.
1 ogrodnika.
7 chłopców do terminu: 1 do stolarza, 1 do lakiernika, 2 do szewca, 1 do drukarni, 2 do rzeźbiarza.
2 gumiennych.
5 szwaczek do pracowni.
2 nauczycielek Francuzek.
7 bon Niemek.
2 bon Francuzek.
5 stałych nauczycielek z muzyką.
1 nauczycielki do Norymbergii.
1 nauczycielki śpiewu i muzyki.
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, kucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 71—?

Wyszła z druku broszura p. t.:

UKRYTY WRÓG!

napisał **Z. Orski**

(z 1 ilustracyą i 8 tablicami).

Cena 5 hal.

Do nabycia w Administr. „Prawa Ludu“, Kraków, Bracka 15 i w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

„CIĘGI“

dwutygodnik humorystyczno-satyryczny

wychodzi

5 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w Austro-Węgrzech: rocznie 4 korony, półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 koronę. — Numer pojedyńczy 10 ct.

Organizacye, biorąc większą liczbę egzemplarzy dostają odpowiedni rabat. — Adres: „CIĘGI“, Lwów, Pasaż Hausmanna.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 23.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedyczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

WERNER SOMBART

Socyalizm i ruch społeczny w XIX stuleciu.

Przekład Dra Zofii Daszyńskiej.

160 8—? Stron 124.

Cena K. 1·20 (60 ct.)

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Hollander, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;

w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnia J. Pisza, plac Kazimierza;

w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;

w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;

w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;

w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;

w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;

w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;

w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;

w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).